Opłacone ryczałtowo. Cena 20 groszy.
Nr 42. Kraków, dnia 10 października 1926 r. Rok XIV.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 8 zł; zagranicą 16 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr 401.065.
Cena numeru: 20 groszy.	Naczelny redaktor: Poseł JAN BRODACKI.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr 1286

Rząd Marszałka Piłsudskiego.

Nareszcie stało się w Polsce to, co powinno było nastąpić przed czterema zgórą miesiącami.

Po powtórnej dymisji gabinetu prof. Bartla powierzył Prezydent Rzeczypospolitej misję utworzenia rządu marszałkowi Piłsudskiemu, który misję tę przyjął, utworzył rząd i stanął na czele jego, jako premjer.

Jakimkolwiek okaże się ten rząd, jedno jest pewnem:

Sytuacja, w jaką wpędził Piłsudski społeczeństwo i państwo zamachem majowym, zostanie nareszcie wyjaśniona.

Była bowiem dotąd sytuacja ta nieznośna, ciemna, fałszywa, niebezpieczna i upokarzająca dla społeczeństwa i państwa.

Wyprowadzając wojsko przeciwko rządowi, utworzonemu zgodnie z konstytucją, opartemu na większości sejmowej — głosił Piłsudski, że Sejm jest doszczętnie w oczach społeczeństwa skompromitowany, rząd koalicyjny z Witosem na czele poprowadzi państwo do zguby, dlatego on, Piłsudski, uważa za swój obywatelski obowiązek rząd ten siłą usunąć, a Sejmowi pod grozą bata nakazać, żeby przy wyborze nowego Prezydenta zaprzestał partyjnych przetargów i kierował się tylko interesem Rzeczypospolitej, której potrzebny jest jako Prezydent człowiek nieskazitelny, ponad partjami stojący, wyłącznie o dobru i przyszłości państwa myślący.

Zgromadzenie Narodowe tak wzięło do serca ów apel marszałka Piłsudskiego, że jemu powierzyło godność Prezydenta.

Marszałek podziękował Zgromadzeniu za zalegalizowanie swego historycznego »czynu majowego«, wymówił się jednak od przyjęcia zaszczytnej godności, oświadczając, że prezydentura, że Belweder jest złotą klatką, którąby go krępowała w spełnieniu jego wielkiej misji dziejowej.

Jaka to misja, wiemy z pamiętnych wynurzeń i zapowiedzi Marszałka.

Wytępić złodzieji i szuje, przeprowadzić sanację moralną i gospodarczą.

W imię tych haseł polała się krew bratnia.

Krew ta wielkim głosem woła o zadośćuczynienie, o spełnienie haseł, w imię których została przelaną.

Niestety, Piłsudski, zamiast stanąć na czele rządu i w porozumieniu ze zdrową częścią Sejmu, lub nawet wbrew Sejmowi, a tylko w oparciu o społeczeństwo urzeczywistniać owe hasła i programy, wyręczył się jednym ze szarego tłumu posłów, prof. Bartlem, chowając się za jego plecy, niby za parawan.

W ten sposób powstał rząd, słaby podwójnie, przez swój skład i przez skrępowanie i uzależnienie się od cudzej woli.

Nic więc dziwnego, że rząd ten poszedł po linji najmniejszego oporu, samochwalstwa bez miary, połączonego z poniżaniem i deptaniem Sejmu.

Ufny w swego mocodawcę (marszałka Piłsudskiego), posunął się rząd prof. Bartla do tego stopnia zlekceważenia praw Sejmu, że gdy tenże, wykorzystując uprawnienia konstytucją zagwarantowane, wyraził votum nieufności ministrom Sujkowskiemu i Młodzianowskiemu, rząd formalnie zrespektował wolę Sejmu, ale faktycznie niemiłosiernie zadrwił sobie z uchwały sejmowej, stanąwszy ponownie przed Sejmem w niezmienionym składzie.

Sprawa stanęła na ostrzu miecza.

Sejm musiał wystąpić nietylko w obronie swej godności, ale wogóle w obronie demokracji i parlamentaryzmu i dlatego ogromną większością uchwalił poprawki Senatu, obniżające prowizorjum budżetowe za IV. kwartał z 487 na 450 mil. zł, mimo, że rząd wyraźnie zapowiedział, że skreślenie jakiejkolwiek pozycji prowizorjum budżetu poczyta za votum nieufności i wyciągnie z tego odpowiednie konsekwencje.

Ogólne panowało w Sejmie przekonanie, że Sejm zostanie rozwiązany.

Czynniki miarodajne, zdając sobie na szczęście sprawę ze szkodliwości rozwiązania Sejmu w obecnym momencie i przeprowadzenia wyborów na podstawie starej ordynacji wyborczej, nie dopuściły do rozwiązania Sejmu, poprzestając na przyjęciu dymisji gabinetu Bartla.

Misję utworzenia nowego rządu powierzył Prezydent marszałkowi Piłsudskiemu.

Postanowienie to p. Prezydenta powitać należy z uznaniem.

Skończy się nareszcie to chowanie się za parawan, ten, kto ma władzę i faktycznie rządzi, wziął także jawną i prawną odpowiedzialność za rządy.

Z dumą możemy powiedzieć, **że P. S. L. „Piast“, że prezes Witos pierwszy w Polsce wprowadził zasadę brania odpowiedzialności** za rządy, od której tak tchórzliwie uciekała i ucieka lewica nasza.

Klub P. S. L. »Piast« wierny tej zasadzie, w obronie tej cennej zdobyczy demokracji, głosami swemi przyczynił się do upadku rządu Bartla, a zwycięstwa zasady odpowiedzialności za rządy.

Sytuacja uprościła się i wyjaśniła — ciąg dalszy w ręku rządu marszałka Piłsudskiego.

Czekamy na ogłoszenie urzędowego programu i jego wykonanie.

Stosownie do tego ułoży się stosunek Klubu P. S. L. »Piast« do nowego rządu.

Jan Brodacki.

Z Sejmu.

Dookoła przesilenia.

Pycha, względnie głupota (co na jedno wychodzi) poprzedza upadek. Sprawdziło się to dosłownie na rządzie prof. Bartla.

Sejm uchwalił wotum nieufności ministrowi oświaty, Sujkowskiemu, oraz ministrowi spraw wewnętrznych, Młodzianowskiemu.

Zamiast zastąpić ich innymi ludźmi, tem więcej, że sam premjer Bartel przyznawał, że wybór był nieszczególny, p. premjer obraził się na Sejm, podał się do dymisji z całym gabinetem, poczem pojechał do Druskiennik, gdzie przebywał Piłsudski na kuracji.

Gdy marszałek Piłsudski usłyszał o uchwale Sejmu roześmiał się serdecznie, a ponieważ, jak wiadomo, śmiech jest zaraźliwy, więc p. premjer zawtórował marszałkowi i obaj serdecznie się ze Sejmu uśmiali.

Tak przedstawił p. premjer prasie warszawskiej przebieg konferencji z Piłsudskim w Druskiennikach. Rezultatem tej »śmiejącej« konferencji była ponowna nominacja Sujkowskiego i Młodzianowskiego na ministrów.

Rząd Bartla Nr 2 tak był pewny zwycięstwa, że domagał się natychmiastowego zwołania Sejmu na 30 września.

Liczył na to, że posłowie w obawie o djety nie odważą się głosować przeciwko rządowi, odrzucą poprawki Senatu, który obniżył prowizorjum budżetowe na czwarty kwartał z 484,785.654 zł na 450,000.000 złotych.

Niestety dla rządu, a chwała Bogu dla Polski Sejm, poza »Wyzwoleniem«, »Związkiem Chłopskim«, P. P. S. katolicko-ludowymi nie dał się wziąć na judaszowskie srebrniki.

Ogromną większością 206 przeciw 94 głosom Sejm przyjął poprawki Senatu, wyrażając tem samem rządowi wotum nieufności.

Ponadto zgłoszony był wniosek specjalny o wyrażenie wotum nieufności rządowi Bartla.

Rząd zastrzegł sobie 3 godziny do namysłu, wobec czego marszałek Rataj wyznaczył nowe posiedzenie na 8.30 wieczór. Na tem posiedzeniu rząd już nie zjawił się, natomiast p. marszałek zakomunikował Sejmowi, że rząd podał się do dymisji.

Dlaczego rząd Bartla nie rozwiązał Sejmu — jak tego wszyscy spodziewali się? Zląkł się następstw, odpowiedzialności za wynik wyborów, który w obecnej chwili byłby dla państwa niekorzystny i szkodliwy.

Ponieważ prof. Bartel wbrew reklamie jaką mu robił »Przyjaciel Ludu«, »Głos Prawdy« i inne organa rządowe wykazał nieudolność, brak orjentacji i zrozumienia nastroju społeczeństwa i Sejmu, przeto p. prezydent nie ponowił już po raz trzeci próby z Bartlem, lecz powierzył misję utworzenia rządu marszałkowi Piłsudskiemu.

Dlaczego jemu, a nie komu innemu?

Obóz »odrodzenia moralnego« bogaty jest wprawdzie w krzyk, silny w pięści, ale w talenta polityczne, w rozum stanu nader ubogi, powtóre, Piłsudski nawarzył całego piwa w maju, niechaj go teraz pije.

Czy za kulisami, bo teraz, wszystko dzieje się w tajemnicy, konspiracyjnie, nie kryje się jakaś niespodzianka i jaka — zobaczymy, prędzej może, niż się spodziewamy.

Skład nowego rządu.

Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu 2 października do marsz. Piłsudskiego pismo, treści następującej:

Do Pana **Józefa Piłsudskiego**, marszałka Polski, w Warszawie.

Mianuję Pana prezesem Rady ministrów i ministrem spraw wojskowych, równocześnie na wniosek Pański, mianuję panów:

Prof. dra Kazimierza Bartla, posła do Sejmu Rzeczypospolitej ministrem i poruczam mu **kierownictwo ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publ.**;

Feliksa Sławoj-Składkowskiego, komisarza rządu na miasto Warszawę, **ministrem spraw wewnętrznych**;

Aleksandra Meysztowicza, min. sprawiedliwości;

Gabrjela Czechowicza, podsekretarza stanu w ministerstwie skarbu, **ministrem skarbu**;

Karola Niezabytowskiego ministrem rolnictwa i dóbr państwowych;

Inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego ministrem przemysłu i handlu;

Inż. Pawła Romockiego, posła do Sejmu Rzpltej, **ministrem komunikacji**;

Inż. **Jędrzeja Moraczewskiego**, posła do Sejmu Rzpltej, **ministrem robót publicznych;**

Dra **Stanisława Jurkiewicza min. pracy i opieki społecznej;**

Dra **Witolda Staniewicza**, docenta uniwersytetu Stefana Batorego, **ministrem reform rolnych.**

W liście tej braknje ministra spraw zagranicznych, którym ma zostać p. Zaleski. Nominacja ma nastąpić po powrocie tego ministra z Paryża.

Expremjer Bartel otrzymał kierownictwo ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, co znaczy, że szuka się dopiero kandydata na ministra, poczem Bartel zrzeknie się kierownictwa, a zostanie przy wicepremjerostwie.

Ministrem spraw wewnętrznych został medyk z zawodu, generał z upodobania, p. Sławoj Składkowski.

Świeżym nabytkiem gabinetu są: p. Jędrzej Moraczewski, pierwszy premjer pierwszego rządu, poseł z klubu P. P. S., Karol Niezabytowski i Aleksander Meysztowicz, żubrowie, t. j. wielcy obszarnicy i wielcy monarchiści z Wileńszczyzny, wreszcie Gabryel Czechowicz.

Wspólnego mają ci ludzie to ze sobą, że są osobistymi przyjaciółmi marszałka Piłsudskiego; pozatem można doskonale odnieść do nich bajkę Kryłowa o łabędziu, raku i szczupaku, zaprzągniętych do jednego wozu. Łabędź w górę, szczupak w wodę, rak wstecz, jak na tem wyjdzie wóz, nie trzeba długo czekać, bliska przyszłość pokaże.

Chcą się wykręcić sianem.

Poseł Moraczewski, jedna z najgrubszych ryb w P. P. S., wszedł w skład rządu marsz. Piłsudskiego, jako minister robót publicznych.

W te pędy zebrał się Centralny komitet wykonawczy partji, zatwierdził uchwałę klubu P. P. S. z 1 października b. r., stwierdzająca, że „poseł Moraczewski wstąpił do rządu **bez porozumienia się** ze stronnictwem, na własną odpowiedzialność, wobec czego stronnictwo P. P. S. nie bierze odpowiedzialności za jego udział w rządzie, a partja ustosunkuje się do rządu marsz. Piłsudskiego rzeczowo, zależnie od programu jego rządu i jego prac. Za najważniejsze P. P. S. uważa w chwili obecnej walkę z drożyzną i bezrobociem, jakoteż zaspokojenie słusznych żądań pracowników państwowych."

Tyle komunikat C. K. W. partji. Myślą szanowni towarzysze z pod czerwonego sztandaru, że się wykręcą sianem, będą mieć swego człowieka w rządzie i wszelkie korzyści stąd płynące, będą w pobliżu kasy rządowej, a nie będą brać żadnej odpowiedzialności za swego męża zaufania. Hola, mości towarzysze, tak nie wolno, tak być nie może.

Skoro poseł Moraczewski wstąpił do rządu bez porozumienia ze stronnictwem, wbrew woli klubu, należy go w y k l u c z y ć ze stronnictwa i wtedy dopiero mogą władze stronnictwa nie brać odpowiedzialności za udział członka swego w rządzie; skoro tego nie uczyniły, muszą wziąć odpowiedzialność i nie wolno sianem się wykręcać, nie uchodzi to poważnej partji, za jaką uważa się P. P. S.

Pałką w łeb i w zęby!

W Warszawie wychodzi „Gazeta Chłopska", organ Chłopskiego Stronnictwa.

Artykuły wstępne pisuje tam głównie sam pan prezes klubu, poseł Jan Dąbski. Jako były wiceminister spraw zagranicznych, przewodniczący delegacji pokojowej w Rydze, kawaler orderu „Polonia restituta", powinien do licha różnić się czemś od Bryla, Pluty, Pawłowskiego, którzy jako głównego i jedynego argumentu używają pałki, noża i rewolweru.

Przez to, że Dąbski został prezesem klubu chłopskiego, nie musi akurat propagować kultu pałki i noża.

Niestety!

Na pośle Dąbskim sprawdza się przysłowie: z jakim przestajesz, takim się stajesz.

Nie dość, że artykuły Dąbskiego mógłby podpisywać byle agitator ze szkoły Stapińskiego, co gorsza w ostatniej „Gazecie Chłopskiej" apeluje do marszałka Piłsudskiego, żeby bił chjeno-piasta pałką w łeb i w zęby, wówczas napewno zbawi Polskę i raj zaprowadzi na ziemi.

Bandycki napad na posła Zdziechowskiego.

Dnia 1 października, w nocy, kilku oficerów dokonało zbrojnego napadu na byłego ministra skarbu, posła Zdziechowskiego. Wypadek ten poruszył do głębi całą opinję publiczną.

Faktyczny stan przedstawia się następująco: Około godziny 2.30 po północy zadzwoniono do domu w którym mieszka poseł Zdziechowski. Po otwarciu bramy, oficerowie steroryzowawszy rewolwerami dozorcę domu, kazali zaprowadzić się do mieszkania posła Zdziechowskiego, którego zbili w bestjalski sposób kolbami rewolwerów po głowie i skopali wśród okrzyków: »To za budżet wojskowy i za oszczędności«. Poseł Zdziechowski stracił chwilowo przytomność, a po odzyskaniu jej znalazł obok siebie cuchnącą bombę gazową.

Wezwany przez służbę prof. Kryński opatrzył rannego.

Na wieść o napadzie marszałek Sejmu p. Rataj wystosował list do ówczesnego prem. p. Bartla z wyrazami ostrego protestu na ohydny napad, spodziewając się, »iż władze nie cofną się przed ostatecznemi konsekwencjami także wtedy, gdyby się okazało, iż napastnikami byli istotnie wojskowi i że motywem była rzekoma obrona budżetu i armji«.

Konsekwencje te musiałyby być tem ostrzejsze i tembardziej stanowcze, że w grę wchodziłaby już nie tylko osoba p. Zdziechowskiego. Sejm jako całość nie mógłby spełniać swego obowiązku, gdyby jego członkom nie zapewniono osobistego bezpieczeństwa w związku z wykonaniem przez nich mandatu w ramach prawa«.

Na list ten premjer Bartel wystosował pismo do p. marszałka Rataja, w którym donosi, że »całkowicie podziela ocenę faktu wyrażoną przez p. marszałka i rozumie powagę konsekwencji«.

Ten niesłychany napad wojskowych na posła Zdziechowskiego rzuca smutny obraz na stan naszej armji. Odnosi się wrażenie, że władze wojskowe są bezsilne wobec rozwydrzenia pewnych jednostek, które w niesłychany sposób kompromitują władze wojskowe i całą armję.

Od przewrotu majowego nie było tygodnia, by gazety nie notowały jakiegoś wybryku wojskowych, a nawet zbrodni.

Należy bezwzględnie wyciąć te wrzody, które ropią ten organizm, który powinien być troską całego społeczeństwa. Każdy wybryk wojskowego świadczy o tem, że w armji jest coś nie w porządku. Każdy wybryk podrywa autorytet władz wojskowych, a równocześnie tworzy przepaść między społeczeństwem a armją.

Najwyższy czas położyć kres metodom brylowskim, któremi zaczynają walczyć wojskowi.

Boże, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!

Po przewrocie majowym podzieliło się społeczeństwo na dwa obozy: jeden, hołdujący zasadzie: siła przed prawem, niech żyje gwałt — drugi, wprost przeciwnie, służy prawu, praworządności, ładowi i porządkowi społecznemu.

Do pierwszego obozu należy, któżby, jak nie „Chłopskie Stronnictwo", „Wyzwolenie", P. P. S., żydzi, Ukraińcy i Białorusini, do drugiego ósemka, „Piast", Narodowa Partja Robotnicza.

Zdawałoby się, że kto jak kto, ale „katolicko-ludowi" powinni kroczyć na czele tego obozu.

Tak nakazuje ich program i całkiem elementarny obowiązek narodowy.

Tymczasem klub poselski tego stronnictwa, prowadzony przez ks. Czuja, bo prezes Jasiński jest malowanym prezesem, głosuje przeciwko votum nieufności dla masona Sujkowskiego, dla Młodzianowskiego, a kiedy przyszedł decydujący moment 30 wrześuia, kiedy rozchodziło się nietylko o godność Sejmu, ale o osobistą

O inteligencję ludową.

Nauczycielom-Siłaczom — poświęca autor.

Jest w ludzie siła niespożyta,
Zbawienie leży pod siermięgą.
(J. Kasprowicz).

Rokrocznie tylu młodych synów chłopskich opuszcza szkołę średnią, rokrocznie tylu nowych kandydatów ze wsi przyjmują gimnazja i seminarja, a na wsi nie znać tego wcale. Każda prawie wioska ma w średnim, bądź wyższym zakładzie naukowym swego syna, który po tych polach naszych, czarnych biegał w dzieciństwie śniąc o przyszłości, o pracy, a może o tem, żeby kiedyś rozjaśnić swą wiedzą mrok na wsi panujący. Niejeden może powtarzał słowa niedawno zmarłej ukochanej pieśniarki:

»Może rozwidnię sobą
Pola czarne żałobą...«
(M. Konopnicka. — »Młody żołnierzu«)

roił, że kiedyś zapracuje na tym świętym ugorze wsi rodzinnej, nie pługiem, ani kosą przysługiwał jej się będzie, lecz poniesie serce pełne jasnych promieni wiedzy i będzie ją siał pełnemi garściami.

Tak roił niejeden idąc w świat z ojcowej chałupy...

A tylu ich poszło! A dotąd na wsi taki mrok jak przedtem, gdzieniegdzie tylko rozjaśniony jasnością, która bije nie od tych, których pierwszym obowiązkiem i powinnością najpierwszą było dać wsi wiedzę zdobytą w szkole; spłacić dług względem wsi zaciągnięty, lecz od tych, którzy rzuceni losem, znaleźli tam pole do pracy, jako nauczyciele ludowi, księża, pocztmistrze i t. p. Lecz ich, chcących dla ludu pracować, niestety, tak mało...

Jest jedna śliczna nowelka wielkiego pisarza doby obecnej, ś. p. Stefana Żeromskiego, p. t.: »Siłaczka«, która przedstawia nam postać młodej dziewczyny z miasta, co pełna poświęcenia poszła uczyć lud... Nadludzką podjęła walkę, lecz mimo, że padła wśród zawodu, dała innym szczebel do wzniesienia się na wyżyny.

Co ją wiązało z wsią, ją — dziewczynę z miasta, ją — co wszystkie wspomnienia jasne i chwile dziecinne wiązały z miastem?

A jednak ukochała ten lud i oddała mu się cała, niepodzielnie, rzuciła swoje marzenia młodzieńcze, poszła do wsi zapadłej, by służyć wiernie idei. I oto umiera młoda, jak kwiat podcięty przez nielitosną śmierć, na tyfus (kiedym czytał te karty łzy mimowoli z ócz mi leciały) umiera zapomniana przez ogół, lecz za to żałowana przez tych, z którymi wiązały ją ogniwa pracy. Umiera we wsi dalekiej, zapadłej — jasna, jak te promienie wiedzy, które rzucała w płodny, ale zaniedbany ugór wiejski — **Siłaczka!**

godność każdego posła, klub ten znalazł się po stronie Bryla, Dąbskiego, Sanojcy, Rudzińskiego, Diamanda i Perla.

Oddał swe głosy za rządem Bartla.

Głosowanie było imienne.

Te kartki, na których znajdują się nazwiska ks. Czuja, Jasińskiego, Greissa, dra Matakiewicza, to są kartki hańby i przekleństwa dla tych posłów?

Dlaczego tak głosowali?

Czyż się im o djety rozchodziło?

Rząd liczył na to, że posłowie ulękną się rozwiązania Sejmu, które pociąga za sobą utratę djet.

W myśl intencji rządu djety miały się stać owemi judaszowskiemi srebrnikami, za które posłowie mieli się wyrzec swych przekonań, swego honoru.

Nie chcemy przypuszczać, że na te judaszowe srebrniki dali się wziąć ks. dr Czuj i towarzysze klubowi; jeśli nie djety były powodem głosowania ich przeciwko obozowi narodowemu, to jakie nimi kierowały pobudki?

Zapytujemy publicznie, bo całe społeczeństwo ma prawo usłyszeć odpowiedź.

Jeśli zaś głosowali z głupoty, to, Boże, odpuść im, że nie wiedzą, co czynią, ale w następnym Sejmie żaden z nich nie śmie się pokazać.

Z ruchu organizacyjnego.

Baczność Wielickie!

W poniedziałek **dnia 11 października b. r.** o godzinie pół do 11-tej przed południem odbędzie się **w Wieliczce, w sali Rady powiatowej**, Zjazd delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast" z całego powiatu, **przy udziale posłów: dra Kiernika i Potoczka.**

Za Zarząd powiatowy P. S. L. „Piast":
Brożyna. Ciastoń. Fiernik.

Posiedzenie Zarządu pow. w Dąbrowie.

W poniedziałek, dnia **18 października 1926 r.** o godzinie 11 rano w domu Banku Spółdzielczego w Dąbrowie odbędzie się posiedzenie członków i zastępców Zarządu powiatowego P. S. L. »Piast« w sprawie wykonania uchwał konferencji okręgowej. Pisemnych zaproszeń nie wysyła się.

Henryk Krzciuk, przewodniczący.

Do młodych ludowców!

Zawiadamiamy dawnych członków Pol. Akad. **Młodz.** Lud. w Krakowie, jakoteż tych, którzy mają chęć współpracować w naszej organizacji na terenie ideowo-wychowawczym, że dyżury odbywają się wtorki, czwartki i soboty od 1—2 po poł. w redakcji „Piasta" (Mały Rynek, 4 I p.).

Za Zarząd Pol. Akad. Młodz. Lud. w Krakowie:
Kapitan Ludwik, sekretarz. *Jan Galarowski*, prezes.

Ziarno rzucone takiemi dłońmi nie pójdzie na marne, lecz setne wyda plony, bo tym, którym przekazała swą wiedzę i ukochanie świecić będzie do dalszej pracy jej jasna postać.

Gdzież jesteście chłopscy synowie — siłacze?! Czemu zapomnieliście o tem, co wsi winni jesteście — czemu?? Czemu wioski nasze nie mają w was obrońców, swych przedstawicieli?

Rozgoryczacie lud swem aroganckiem postępowaniem względem niego. Tylu się widzi dziś chłopskich synów urzędników, nauczycieli, księży, lecz spytać takiego wręcz o stosunek do wsi, do pracy kulturalno-oświatowej na wsi, powiedzą, że z ruchem kulturalno-oświatowym na wsi nie mają nic wspólnego, a inni (jeszcze gorzej!), że wsi, z której wyrośli nienawidzą, że gardzą chłopem, cichym pracownikiem, »gnojem śmierdzącym«, chamem.

Niech jednak nie sądzą, że lud to długo ścierpi, że nie odpowie na szykany, wyrzuceniem z gniazda swego tych, co je kalają. »Podły ten ptak, co własne gniazdko kala« — mówi przysłowie, a wy nietylko to gniazdo kala« — mówi przysłowie, a wy nietylko to rzyć staracie się, wy, służalcy socjalistyczno-wielkopańskiej zgrai.

Nie kopcie głębszych dołów między ludem a prawdziwą inteligencją, wy, półinteligentami zwani, wy, coście ledwie rąbek wiedzy posiedli, a zdaje wam się, że wszystką mądrość świata posiadacie. Nie chełpcie się tem, bo wielki filozof starożytny powiedział: »Scio, me nihil scire«. (Wiem, że nic nie wiem). Nie kopcie głębszych dołów, bo sami w nie wpadniecie, a lud przejdzie nad wami do porządku.

Na to, że wieś nasza pozostała w swym rozwoju w tyle poza innemi warstwami społeczeństwa, składają się trzy najgłówniejsze przyczyny: Polityka państw zaborczych jest pierwszą z zasadniczych przyczyn. Starano się, aby chłop był ciemnym, ciemnego łatwiej podburzyć przeciw inteligencji, że tak się wyrażę, szlachcie i wynarodowić. Nad tą przyczyną nie będę się długo zastanawiał, lecz za to dwie inne omówię bardziej szczegółowo. Drugą przyczyną była niedbałość warstw bogatszych i stojących kulturalnie wyżej, o to, aby wieś, t. j. lud zdobył jakąkolwiek oświatę. (Były coprawda jednostki, które rozumiały, że główną potęgą na której się oprzeć należy jest lud, ale tych zakrzyczała swarliwa szlachta).

Żeby te wszystkie sumy, które pochłonął Paryż, Montecarlo, Włochy zebrać, tobyśmy mieli w Polsce w każdej wsi, przynajmniej jednę szkołę i jeden dom ludowy. Panek polski jechał zagranicę i hulał co się zowie, **żeby nie przynieść ujmy imieniowi polskiemu,** a prócz tego wynajdywał mierne nawet talenty włoskie, kształcił je, protegował; rozkoszując się pięknością południa zapominał, że chłop w jego majątkach cierpi głód fizyczny i moralny. I co to za lud artystów mówi to, a talenty swojskie marniały, marniał chłopski syn, choć

Do braci włościan powiatu sandomierskiego.

Zarząd P. S. L. na powiat sandomierski niniejszem podaje do wiadomości wszystkim rolnikom, iż w mieście Sandomierzu przy ul. Mickiewicza 5 (hotel Podolski) został uruchomiony

Sekretarjat Polskiego Stronnictwa Ludowego,

w którym udziela się wszelkich porad, pisze się podania i udziela się pomocy każdemu włościaninowi, który zwróci się ustnie lub pisemnie w sprawach: 1) podatkowych, 2) administracyjnych, 3) sądowych, 4) wojskowych, 5) serwitutowych, 6) komasacyjnych, 7) parcelacyjnych, 8) pożyczkowych i pomocy rolnej, 9) samorządowych, 10) spółdzielczych i 11) innych. Biuro Sekretarjatu czynne w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki do godziny 8 wieczorem.

MIECHOWICE MAŁE, powiat Dąbrowa. Dnia 13 września 1926 r. odbyło się w tutejszej wiosce zebranie, na którem założono Koło P. S. L. »Piast«, składające się z 78 członków. Wybrano następnie Zarząd: przewodniczący Sieniatycki Stanisław, zastępca Piwowarczyk Paweł, sekretarz Musiał Stanisław, skarbnik Sterczek Władysław.

Ludność powiatu dąbrowskiego ogólnie należy politycznie do P. S. L. »Piast«. Tu i ówdzie trafiają się grupki, które albo ze względu na tradycję — albo też dla samego odróżnienia się od innych, należą jedni do S. K. L., inni do Brylowców. Ci ostatni obecnie ze wstydem odwracają się od Lesiaków, Szpaków i Korników, którzy różnemi, znanemi aferami ośmieszają wciąż siebie i tych, których chwilowo za sobą porywają. — (Szpak i Kornik założyli w Dąbrowie Polską Partję socjalistyczną z pisarzem Kasy chorych Nikborem na czele, a Lesiak nastraszył wszystkich swoich towarzyszy brylowych — obrzezaniem). Wypadki majowe oddziałały na przekonania tutejszej ludności bardzo dodatnio — ludność spostrzega, że bez jednolitej silnej organizacji może w każdej chwili stać się łupem obałamucanej wciąż przez różne indywidua garstki robotników. — Najlepszym tego dowodem jest, świeżo samoistnie zorganizowane Koło w Miechowicach Małych. Wielka ilość »Katolicko ludowych« w tej gminie zrozumiała, że rozdwajanie ludu na partje i partyjki doprowadza go do ruiny materjalnej, że już najwyższy czas jest z tem zerwać i przystąpić do jednego stronnictwa, które zaspakaja wszystkie zapotrzebowania chłopa polskiego — a rozpocząć walkę z warcholstwem i głupotą na wsi. Organizatorom tej gminy przyświeca ta idea i tylko dlatego stanęli z Jadownikami Mokremi, Sikorzycami i innemi gminami tamtejszej parafji przy jednym sztandarze P. S. L. »Piast«, który dzierży wódz chłopa polskiego, Wincenty Witos.

ZWIERNIK, powiat Pilzno. Dnia 12 września b. r. odbył się tu wiec publiczny pod przewodnictwem **Bartłomieja Chudeusza,** wójta Zwiernika.

Poseł Krężel w dłuższem i jasnem przemówieniu złożył sprawozdanie z działalności Sejmu i poczynań rządu p. Bartla, a w szczególności ze stanowiska, zajmowanego przez Klub »Piasta«.

Wykazał upośledzenie rolnictwa i warstwy wło-

»Kto wie, jakie skarby miał w swej duszy,
Może byłby w stolicy artystą,
Piłby wino, osypał się złotem«...

J. Kasprowicz. »Z chałupy« XXXVI

Tak to wyższe sfery (bogate) naszego społeczeństwa nęci zawsze to, co zagraniczne, a nie swoje, co włoskie, francuskie (wszak w XVIII wieku język francuski wyparł polszczyznę z salonu). Marnotrawi się polskie pieniądze na ruletce, wychowuje włoskie dzieci, a o polską nędzę to się magnat nie zatroszczy. Gdy ojczyzna woła nie da jej swych miljonów, woli je wrzucić w paryskie, lub inne zagraniczne błoto.

Trzecia wreszcie najboleśniejsza przyczyna leży w nas samych, we wsi, a raczej w synach wsi uczących się. »Zapomniał wół, że cielęciem był« — jest trafne, chłopskie przysłowie i tu zastosowane być może. Idzie chłopski synalek do szkoły (tylu ich idzie), idzie i uczy się; kto wie co losy przyniosą, czy księdzem, czy nauczycielem zostanie, czyż to nie dobrze? Będzie miał chłop syna księdzem, będzie go kto miał uczyć w dni niedzielne, a nauczyciel ten to jego dzieci będzie uczył. Gdym jeszcze do szkoły ludowej uczęszczał uczyłem się na pamięć »Ballady jakich wiele »Zapóźno« — Jaśkowskiego, gdzie autor tak trafnie skreślił stosunek chłopskiego syna uczącego się do wsi i rodziny. Im dalej szedł w nauki, tem bardziej od wsi i rodziców się oddalał, aż ich się powstydził zupełnie. Ojciec umarł, a wkrótce za nim i matka. Syna nawrócił jakiś głos z ziemi i wraca, aby naprawić złe, ale — zapóźno. A Kasprowicz tak pisze w cyklu wierszy »Z chałupy« XXXVII:

To nic... Wreszcie synalek Jemioty
Edukacji wsze przeszedł koleje:
Dzisiaj grzebie umarłe i pieje
Pasie żywe barany i woły.
Ojciec poszedł już dawno na wieki,
Nie doczekał się nawet dziekana:
Na trud, lata nie pomogą leki.
A matula w opałach od rana:
Drobi kluski przed księdza koguty
Klepie pacierz i czyści mu buty...

Oto co z chłopskich synów wyrasta. Miast poszanowanie siermięgi ojcowej, która nieraz od potu do pleców przywarła, miast poszanowania rąk matczynych syn się wstydzi ojca w sukmanie, matka mu czyści buty... Czyż nie zdolny zrozumieć, ile ci rodzice krwawego potu wylać musieli, aby on się mógł kształcić, ile ta matula, temi świętemi rękami napracowała, ile razy kawałek chleba sobie od ust odjęła, a jemu słała; czy on tego pojąć nie zdolny? Toż przez samo poszanowanie dla siwego włosa, matka nie powinna synowi butów czyścić... Gorzkie to słowa prawdy i z goryczą i wstydem je piszący tu powtarza. A kiedyż się otrzą-

ściańskiej w Polsce, wobec czego wzywał zebranych do utworzenia silnej organizacji pod sztandarem »Piasta«. Po przemówieniu tem rozpoczęto dyskusję w której zabierali głos pp.: **Gawroński**, kierownik szkoły, **Chudeusz, Ogrodnik**, Krzak i inni.

Uchwalono następujące rezolucje:

Zgromadzeni na wiecu w Zwierniku, po wysłuchaniu sprawozdania poselskiego posła Krężla, uchwalają wotum zaufania Klubowi parlamentarnemu »Piasta« i jego prezesowi p. Witosowi, zaś posłowi Krężlowi podziękowanie za przybycie i złożenie sprawozdania.

Domagają się zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu imiennego głosowania na posłów i zmniejszenia liczby posłów.

Domagają się od rządu, by rolnictwo otoczył opieką przed ostateczną już ruiną. **Obecny.**

Gdy chłop ma pieniądze, ma je cały świat.

Stare to niemieckie przysłowie i właśnie dlatego, że stare, to prawdziwe. Gdy chłop ma się dobrze, to kształci dzieci, a stąd i oświata na wsi się rozszerza; kupuje maszyny i nawozy sztuczne, lepiej się ubiera, lepiej się odżywia; czując podstawy materjalne nie da się sprzedać za łyżkę soczewicy, słowem, gdy ma pieniądze w kieszeni, jest pewnym siebie i mądrzejszym, a gdy ich niema staje się upośledzonym.

Gdy rolnik ma pieniądze, to zarabiają fabryki narzędzi rolniczych, fabryki sukna, płótna, garbarnie, kwitnie przemysł żelazny, rozwija się rękodzieło — słowem **największym odbiorcą we wszystkich krajach, a także i w Polsce jest chłop rolnik.**

W jakim stanie materjalnym znajdują się obecnie chłopi w Polsce?

Przed wojną było jeszcze jako tako; podczas wojny było czasami nawet nie źle, obecnie jednak stan jest nie do wytrzymania.

Pominąwszy ogrom danin rządowych i podatków, obecnie znowu o 10% zwiększonych, ciągle podwyżki monopolów państwowych, — pominąwszy rzeczy, które nie są zależne od ludzi jako to: ciągle wylewy, gradobicia, — największą bolączką, która daje się wsi we znaki, to drożyzna pieniądza w Polsce i brak kredytu długoterminowego.

Gdy fabrykantom zaczyna się źle dziać — to rząd przychodzi im z pomocą w formie pożyczek długoterminowych i subwencyj. Fabrykanci, połączeni w Związki, umieją wymusić od rządu krótko i długoterminowe nisko-procentowe pożyczki.

Cóż natomiast otrzymuje wieś od rządu? Represje podatkowe, i nawoływania do zniżenia cen płodów rolniczych, — i to wówczas, gdy stan na wsi jest groźny, groźny dzięki nieurodzajom, dzięki częstej dewaluacji pieniądza, dzięki zniszczeniu oszczędności w Kasach, i dzięki brakowi kapitału obrotowego. A przecież nie można by powiedzieć by u nas nie było kapitału. Taka Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie ma kilkadziesiąt miljonów złotych leżących w zapasie. Należa-

---

śniemy z tego, kiedy chłopski syn — kształcący się zrozumie, że on niczem więcej nie jest, tylko tym samym chłopem co jego ojcowie, dziad, że ta sama krew w nim płynie, że przez nabytą wiedzę nie oddalił się od wsi, a przeciwnie, nawet się do niej zbliżył. Jutro przed nami niepewne. Gdy chłop nie stanie silnym murem przeciw zagrażającej ze wschodu zalewem »czerwonej gwieździe Sjonu«, odwieczny nasz wróg Moskal i »syn Abrahama, przez kraj nasz poda rękę butnej Germanji. Żeby zaś wieś usposobić do walki z zagrażającym wewnętrznym żywiołem, trzeba ją postawić na odpowiednim poziomie kulturalnym. Zasada bowiem: »Swój do swego i po swoje« — nie utrzyma się wśród ciemnoty, gdyż żyd zawsze musi wynaleźć środek konkurencyjny do zwalczenia katolika. Etyka Talmudu nie każe mu się w tym wypadku przed niczem cofnąć, a sama natura semicka tego się domaga. Żeby wieś uświadomiła sobie niebezpieczeństwo, grożące jej ze strony »brodatego Izraela«, trzeba ją oświecić, tego zaś dokonać może tylko skonsolidowany wysiłek w szeregach chłopskiej inteligencji i chłopskich dzieci kształcących się, bo sam lud jest mocą i posiada w sobie zaród tej potęgi państwotwórczej, trzeba ją tylko należycie rozwinąć tę iskrę daną przez Boga. **Zwalczenie żydostwa drogą ekonomiczną leży jedynie w podniesieniu kulturalnem wsi**, bo żyd we wsi oświeconej niema racji bytu, gdyż wyprą go kooperatywy kalkujące ceny taniej i dające lepszy towar. Kto zaś podniesie wieś kulturalnie, kto uświadomi o grożącem niebezpieczeństwie wewnętrznem, jeżeli nie inteligencja ludowa; **podniesienie więc kulturalne wsi zależne jest w pierwszym rzędzie od stworzenia silnych i karnych szeregów inteligencji ludowej**, która dopiero pracą swoją rozwinie wieś. W kimże zaś jest podłoże przyszłej inteligencji ludowej, jeśli nie w tych chłopskich synach co się uczą w średnich lub wyższych uczelniach? W nich lud pokłada wielkie nadzieje, oni zaś te nadzieje winni ziścić, bo od ich szybkiego ziszczenia, zależy cała przyszłość narodu, zależy nasz byt państwowy od pokonania żydów, Niemców i innych na polu przemysłu i handlu. O silne przeto i karne szeregi naszej młodzieży ludowej wołam, bo

»...dzieckiem w kolebce, kto łeb urwał hydrze,
Młodzieńcem zdusi Centaury«.

(Mickiewicz. »Oda do młodości«).

zaś do chłopskiego społeczeństwa o poparcie młodzieży, zorganizowanej, która oświeca wieś. A młodzi zaś:

»Hej ramię do ramienia, wspólnemi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko,
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!!

(Mickiewicz. »Oda do młodości«)

Zaragowiak S. S.

łoby te pieniądze jak najprędzej rozprowadzić po kasach Stefczyka, po Bankach Ludowych, po Powiatowych Kasach oszczędności. Na to jednak trzebaby odnośnego rozporządzenia ministerstwa skarbu.

Nie przez ceny maksymalne na zboże, bydło, nabiał, masło, nie przez śrubę podatkową i to tam, gdzie pieniędzy brak, uzdrowi się stosunki gospodarcze w Polsce, ale przez umiejętne i celowe zaopiekowanie się rolnictwem, przez pomoc hodowlaną, przez akcję mającą na celu podniesienie kultury rolnej, potrafi się osiągnąć obfity plon ze zdrowego posiewu.

Franciszek Giza.

Ważne dla wdów i sierót po poległych.

Na skutek szeregu listów, które nasza redakcja otrzymala i stale otrzymuje od osób pobierających zasiłki z Izby skarbowej względnie od starających się o zasiłki, wyjaśniamy pewne rzeczy, które dla zainteresowanych będą miały niechybnie duże znaczenie.

I tak: dotychczas matki za nieślubne dzieci, względnie synów, którzy zginęli na wojnie nie miały prawa do zasiłków. Obecnie na skutek rozporządzenia ministra skarbu matki mogą ubiegać się o zaopatrzenie po poległych, które może im być przyznane nie wcześniej jednak jak od dnia 1 stycznia 1926 r. począwszy, o ile zachodzą warunki z art. 20 ustawy z dnia 18 marca 1921 r. Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 195.

Wobec niniejszego rozporządzenia zainteresowani powinni zwrócić się listownie do Izby skarbowej wydz. rent i emerytur w Krakowie, by podanie, które zostało odmownie załatwione w myśl ustawy — obecnie w myśl wspomnianego rozporządzenia i przepisów Izba skarbowa zbadała i o ile zachodzą warunki po temu rentę przyznała.

Przy sposobności nadmieniamy, że bardzo wiele matek dzieci nieślubnych w sposób wyżej wskazany postąpiło i zaopatrzenie z Izby skarbowej otrzymało.

W ostatnich czasach wiele wdów i sierót otrzymuje mniejsze zaopatrzenia jak otrzymywało przedtem. Otóż w tej sprawie wyjaśniamy:

W »Dzienniku Ustaw« Nr 129 z r. 1925 została ogłoszona ustawa z dnia 22 grudnia 1925 r. **»o środkach zapewnienia równowagi budżetowej«**. Art. 12 niniejszej ustawy powiada: »Wdowy i rodzice nie mogą w żadnym razie pobierać ustanowionych ustawą z dnia 18 marca 1921 r. (Dz. U. R. P. Nr 32, poz. 195) rent (art. 14) w wysokości, przekraczającej przeciętny zarobek miesięczny zdrowego mężczyzny względnie zdrowej kobiety, w danym zawodzie i w danej miejscowości. Wysokość przeciętnego zarobku oznacza właściwy starosta.

Renta wszystkich sierót razem wziętych nie może przekraczać renty wdowiej«.

W myśl tej ustawy Izba skarbowa zebrała daty co do wysokości przeciętnych zarobków ze wszystkich powiatów od starostw z całej Małopolski i na tej podstawie reguluje obecnie wysokość przyznanych zaopatrzeń z ważnością od dnia 1 stycznia 1926 r.

Z uwagi na to, że zbieranie materjału, trwało kilka miesięcy a ważność tej ustawy weszła w życie z dniem 1 stycznia 1926 r., dlatego też Izba skarbowa jest zmuszona obecnie potrącać nadpłacone zaopatrzenia co jak stwierdziliśmy rozkłada nawet na kilkanaście miesięcy, i wskutek tego właśnie kwoty obecnych zaopatrzeń są znacznie niższe od zaopatrzeń, pobieranych do lipca b. r.

Dział gospodarczy.

Z targu hodowlanego we Lwowie.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielką rolę odgrywają w życiu gospodarczem państwa wszelkie targi, przetargi, oraz wystawy. Zdają sobie sprawę z tego nietylko czynniki rządowe, ale również sfery gospodarczo-rolnicze, które mimo ciężkich obecnych finansowych warunków spieszą z całą gotowością tam, gdzie się rozchodzi o wykazanie naszej rodzimej wytwórczości. Nabierają targi wszelakiego rodzaju specjalnego znaczenia, zwłaszcza wtedy, gdy odbywają się w bliskości granic państw ościennych, gdyż wówczas umożliwiony jest kontakt bądź z oficjalnymi przedstawicielami, bądź z osobami prywatnemi obcego państwa. Do targów o specjalnym charakterze należą Targi Wschodnie we Lwowie, w tym mieście kresowem, które zawsze świeciło i świecić będzie przykładem patrjotyzmu. Tegoroczne szóste z rzędu Targi Wschodnie różniły się od poprzednich tem, iż położono główny nacisk na rodzimą produkcję zwierzęcą. Zarząd Targów Wschodnich zorganizował wspólnie z Towarzystwem Gospodarskiem Małopolski wschodniej oraz Związkiem hodowców bydła przy temże, dalej z Małopolskiem Towarzystwem Rolniczem wraz z Małopolskim Związkiem hodowców bydła przy M. T. R. targ bydła hodowlanego. Na targu tym wystawione było bydło rasy nizinnej (czarno-białe), simenthalerskiej (czerwono-płowe) przez hodowców Małopolski Wschodniej i Górnego Śląska, oraz bydło czerwono-polskie, wystawione przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze. Liczne rzesze publiczności, przesuwające się przez pawilon hodowlany, przyglądały się eksponatom z całą przyjemnością i satysfakcją i podziwiały różnobarwne nasze bydełko. Na specjalną uwagę zasługiwało bydło rasy czerwono-polskiej, które zarówno swą jednolitą maścią, delikatnością i połyskiem skóry, symetryczną

Każdy z czytelników
który zjedna choćby jednego prenumeratora
otrzyma premję w postaci książek i broszur do czytania.

hodową, oraz świetną kondycją przy niewybredności w paszy przełamało pesymistyczne dotychczasowe zapatrywania pewnych kół hodowców, które nie wierzyły, iż z materjału „wprost żadnego“, a tylko drogą selekcji, trzydziesto-kilko-letniej żmudnej i ciężkiej pracy Inspektoratu hodowli M. T. R. można osiągnąć tak wspaniałe wyniki. Z całą stanowczością powiedzieć musimy, iż bydło czerwono-polskie na tegorocznych Targach Wschodnich osiągnęło wspaniały sukces. Z ogólnej ilości 67 sztuk wystawionego bydła czerwono-polskiego zarówno obór zarodowych, jak i włościańskich związków hodowlanych sprzedano 26 sztuk, otrzymując do 1.500 złotych za buhaje, 800 do 1.000 złotych za krowy, 500 do 800 złotych za jałówki. Liczne nagrody w postaci złotych, srebrnych, bronzowych medali, listów pochwalnych Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych (rozdzielonych przez Delegata M. R. i D. P. p. Markianowicza), listów pochwalnych, oraz nagród pieniężnych Zarządu Targów Wschodnich mówią same za siebie i świadczą iż czerwono-polskie bydło musi zapuścić coraz dłuższe korzenie w naszej rodzimej hodowli. Z pośród wystawionego bydła, pierwszą nagrodę w postaci złotego medala otrzymała obora p. Aleksandra Romera z Jodłownika, w powiecie Limanowa, drugą nagrodę, medal srebrny mały, obora p. Jabłonowskiego z Przyborowia, w powiecie Pilzno, trzecią nagrodę, list pochwalny M. R. i D. P., obora p. Gorajskiego z Moderówki, w powiecie Krosno. Poszczególne sztuki Związku Hodowlanego włościańskiego z Jodłownika, w powiecie Limanowa, otrzymały również nagrody. I tak: włościanin Drożdż Jan, medal srebrny za krowę, Telermann Maurycy, medal srebrny za krowę, Drożdż Jan, medal bronzowy za jałówkę, oraz Bogacz Stanisław i Undas Wojciech, listy pochwalne Ministerstwa Rolnictwa. Z Włościańskiego Związku Hodowlanego w Kobylcu, w powiecie Bochnia, otrzymali: Jakób Kogut, medal srebrny za krowę, Stanisław Domagała i Stanisław Zdebski, listy pochwalne Ministerstwa Rolnictwa. Również Zarząd Targów Wschodnich przyznał 10 nagród pieniężnych włościańskim hodowcom po 50 zł, mimo, iż tego rodzaju nagrody nie były przewidziane. Niemałą zasługę za taki sukces bydła czerwonego ponosi również Komisja premjowa, złożona z pp. Janusza Stefana, prof. Pańkowskiego Mieczysława, Wierzbickiego Franciszka, Zabielskiego Zdzisława z profesorem Karolem Różyckim z Dublan na czele.

Tyle byłoby co do samego materjału hodowlanego bydlęcego; nie można jednak ominąć milczeniem pewnych rzeczy, których na przyszłość należy się wystrzegać. Jeżeli hodowca pielęgnuje swą sztukę zarodową z daleko idącą pieczołowitością i wielkim nakładem pracy i finansów, to wysyłając na wystawę, chciałby, aby sztuki transportowane przez nasze koleje, doszły „cało“. Jakże jednakże smutno przedstawia się sprawa ta na naszych kolejach. Stacje załadowcze nie postarały się o przylepienie kartek ostrzegawczych na wagonach, a przetaczanie wagonów na stacji w Tarnowie doprowadziły do tego, że pokaleczyły i poraniły trzy sztuki zarodowe i konwojenta. Czy podobne wypadki wzbudzają zaufanie do naszych kolei i mają zachęcić do posyłania drogich sztuk zarodowych na jakąkolwiek wystawę? Mądremu dość! Również na przyszłość należy postarać się, aby miejsce premjowania było zupełnie równe, wysypane piaskiem, a nie — jak to miało miejsce ostatnio — było pełne dołów, nierówności tak, że stojące sztuki przed Komisją premjową traciły na ogólnym wyglądzie.

Stanisław Suiba
lekarz weterynaryjny

Baczność hodowcy kóz i owiec w powiecie żywieckim!

Dnia 11 października (poniedziałek) odbędzie się w **Jeleśni** o godzinie 9½ rano **przegląd owiec i kóz** połączony z **premjowaniem** najlepszych sztuk.

W przeglądzie tym powinni wziąć udział hodowcy z gmin Krzyżowa, Przyborów, Korbielów, Koszarawa i Sopotnia, doprowadzając zarówno materjał żeński (owce i kozy), jak i męski (tryki i capy).

Zwierzęta przedstawione na przeglądach powinny być starannie wyczyszczone, zupełnie zdrowe i stanowić jak najlepszy materjał.

Przy otrzymaniu nagród pierwszeństwo mają czynni członkowie Kółek rolniczych.

Właściciele rozpłodników męskich (capów i baranów) powinni dostawić je wiązane na linewkach czy łańcuszkach. Z uwagi, że nagrody za męski materjał są o wiele wyższe, niż za żeński, należy doprowadzić możliwie w wielkiej liczbie capy i barany.

Nagrody rozdawane będą właścicielom wyszczególnionych zwierząt głównie w naturze.

Dnia 12 października (wtorek) odbędzie się w Sporyszu przegląd kóz o godzinie 9 rano.

Miejsce spędów zarówno w Jeleśni jak i Sporyszu naznaczy O. T. R. w Żywcu.

Ze względu na doniosłe znaczenie powyższych przeglądów dla całokształtu akcji hodowlanej w Żywieczyźnie hodowcy-rolnicy powinni zwrócić na nie baczną uwagę!

Zjazdy powiatowe delegatów i mężów zaufania P. S. L. „Piast“.

odbędą się:

w Nisku — w piątek dnia 15 października b. r. w południe;

w Mielcu — w sobotę, dnia 16 października b. r. w południe;

w Tarnobrzegu — w niedzielę, dnia 17 października b. r. w południe;

w Dębicy — w poniedziałek, dnia 18 października b. r. w południe;

w Kolbuszowej — we wtorek, dnia 19 października b. r. w południe.

Udział wszystkich przewodniczących Kół i mężów zaufania konieczny. Na Zjazdy przybędą posłowie Bielak, Jedynak i Madejczyk.

Wszelką prawdę może człowiek zdradzić na ziemi. Miarą wielkości cnoty, jest głębia podłości jej zdrajcy. *Żeromski*

Uczynnych i życzliwych czytelników prosimy o nadsyłanie nam dokładnych adresów tych, którym należałoby przesłać okazowe Nry „Piasta".

KRONIKA.

PAZDZIERNIK — ma 31 dni.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
10 N.	20 po Swiątkach. Franciszka Borg.	5	51	17	03
11 P.	Placydy panny, Germana bisk. w.	5	52	17	01
12 W.	Maksymiljana bisk. Walfryda b. w.	5	54	16	59
13 Ś.	Edwarda króla	5	55	16	57
14 C.	Kaliksta papieża męczennika ☽	5	57	16	55
15 P.	Jadwigi wdowy, Teresy panny	5	58	16	53
16 S.	Gallusa opata	6	—	16	51
17 N.	21 po Swiątkach. Wiktora biskupa	6	01	16	49

Kurs dolara.

Kraków, 5 października.

Kurs bankowy dolara: 9·04
Kurs nieoficjalny: 9·01—9·02

Pobór rekrutów w r. 1926.

Ministerstwo spraw wojskowych komunikuje: wcielenie rekrutów z poboru 1926 zostanie przeprowadzone dwukrotnie, a mianowicie: część zostanie wcielona między 12—14 października 1926 r., reszta zaś, z wyjątkiem zaliczonych do nadkontyngentu, między 17—19 marca 1927 r. Czas służby został ustanowiony dla poszczególnych rodzajów broni i służb w następujący sposób:

a) dla piechoty, żandarmerji, taborów, oddziałów służby artyleryjskiej, dla służby intendantury i służby zdrowia 18 miesięcy bez przerwy;

b) dla artylerji (z wyjątkiem artylerji konnej) 18 miesięcy, przyczem część szeregowców zostanie po upływie 12 miesięcy urlopowanych na przeciąg 6 miesięcy i po upływie urlopu powołana automatycznie, celem dosłużenia brakujących 6 miesięcy;

c) dla kawalerji i artylerji konnej — 25 miesięcy;

d) dla czołgów, lotnictwa, baonów saperów kolejowych, łączności i marynarki wojennej 24 miesiące;

e) dla korpusu ochrony pogranicza 24 miesiące.

Poborowym, którzy nie stawią się w swoich oddziałach w czasie między 12—14 października, liczy się czas służby od dnia faktycznego stawienia się w oddziale. Spóźniający się będą nadto na zasadzie art. 115 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej pociągani do odpowiedzialności sądowo-karnej przed sądami wojskowemi.

Czy organom gminnym należy się doprowadzać aresztantów do kozy

W sprawie powyższej wniósł poseł Bednarczyk interpelację, na którą minister Młodzianowski udzielił następującej odpowiedzi:

Urząd wojewódzki w Krakowie pragnąc odciążyć policję w doprowadzaniu osób skazanych na areszt w drodze administracyjnej, polecił wszystkim starostom okólnikiem z dnia 16 stycznia b. r.; B. P. 283/26 aresztantów tych najpierw wzywać do odbycia kary, a dopiero w razie uchylania się zarządzić przymusowe ich doprowadzanie przez organa P. P. Niektóre jednak starostwa nie zastosowały się ściśle do wspomnianego okólnika, a chcąc jeszcze bardziej odciążyć organa P. P. przy doprowadzaniu aresztantów administracyjnych, poleciły zawierzchnościom gminnym w razie uchylania się aresztantów od odbycia kary — przymusowe doprowadzanie przez organa gminne.

Powyższe niewłaściwe zarządzenie niektórych starostów zostało przez wojewodę zniesione, natomiast będzie ściśle wykonywany wyżej zacytowany okólnik.

Stapińscy chcą koniecznie zostać posłami!

W przewidywaniu, że z początkiem października Sejm zostanie rozwiązany a nowe wybory będą rozpisane, zwołali obaj Stapińscy do Krakowa, jeden jako prezes, a drugi jako sekretarz, Zjazd swoich familjantów i innych kompanów, który szumnie zazwali zjazdem »Stronnictwa Chłopskiego«. Toteż w ostatnią niedzielę zebrało się około 100 t. zw. »delegatów« i dwa razy tyle krakowskiej gawiedzi. Stary Jan przewodniczył, a wpuszczał młody Tadeusz. Dla pewności zapytał się Tadzia, azali dobrze trzyma klamki, by ktoś niepowołany nie popsuł narad familijnych. Zaczął jak zwykle wychwalać swój czcigodny ród i wielkość swego stronnictwa, przestrzegał, że wybory za pasem, a żadnych funduszów niema. (Bryl i Śliwiński wskażą źródła). Po zagajeniu zabrał głos prezes Waleron i gadał o wywłaszczeniu bez odszkodowania. Zebrani uchwalili aby zacząć od Klimkówki, dóbr lwowskich prezesa Bryla i chrzanowskich Hipcia Śliwińskiego. Prezes Dąbski referował o bankructwie »Związku Rolników«, na którem państwo dołożyło 2 miljony złotych, wkońcu żalił się na Witosa, że nie zrobił go ministrem. Zabierał także głos wydalony z »Piasta« prezes Sobek — każdy wyrzucony z »Piasta« zostaje u Stapińskiego prezesem, jednak tak cicho mówił, że sam nie słyszał ani rozumiał co mówił. (Widać wstydził się, że znalazł się w takiem towarzystwie).

Jakby tu piastowych wójtów wywalić, a zrobić samych stapińszczyków — referował prezes Pawłowski i nazwał to gadanie — referatem o »Ustawie Gminnej«. W końcu wezwał zebranych do składki na miejscu na fundusz wyborczy. Wywołało to burzę na sali i podniosły się głosy: »My chcemy brać, a nie dawać«, »Oddajcie djety« i t. p. To też niedługo po tych słowach chyłkiem każdy uciekał do domu, trzymając się za kieszeń. Uciułali sobie Stapińscy ze zbiórki coś około 15 złotych, narzekając na swój los garbaty. Prezesi Wale-

ron, Hipciu Śliwiński, Bryl, Dąbski, Pawłowski, Sobek, »wszyscy prezesi« udali się pod przewodnictwem Hipcia na zatrucie robaka i zadokumentowania nędzy chłopskiej do najdroższej w Krakowie restauracji w salach Hotelu francuskiego, gdzie przy sutej libacji — ciągnęli od drugiej po południu, bo już o tej godzinie chłopi uciekli, do późnego wieczora wino francuskie. Brakło tylko kompanów Stapińskich, których zdaje się Zarząd sali przy ul. Rajskiej zatrzymał na zastaw, bo nawet tych 15 złotych, które chłopi złożyli, za salę zapłacić nie chcieli. **Uczestnik.**

Ile liczą związki b. wojskowych.

Związek inwalidów wojennych Rzplitej (420.000 członków), Związek powstańców wojaków Polski zachodniej (24.000), Związek Hallerczyków (12.600), Stowarzyszenie Dowborczyków (8.600), Związek oficerów rezerwy (6.000), Związek obrońców Lwowa (1.000) i Stowarzyszenie emerytów wojskowych (240).

ZNANY DZIAŁACZ na niwie ludowej w powiecie dąbrowskim, profesor Sanisław Nowak z Mędrzechowa, przeniesiony został na stanowisko kierownika żeńskiej szkoły do Brzeska. P. Nowak na dotychczasowej placówce zaskarbił sobie ogólne poważanie, uznanie i zaufanie za swą bezinteresowną pracę dla dobra ogółu.

Gmina, w której pracował jak również i okolica życzy mu na nowej placówce: »Szczęść Boże«.

KOŁO P. S. L. »PIASTA« W ŻURAWICZKACH, powiat Jarosław, składa gratulacje p. posłowi Gruszce, z powodu szczęśliwego przebiegu operacji i powrotu do zdrowia

W KRAJOWYCH SZKOŁACH ROLNICZYCH w Dulczówce pod Pilznem i w Gródku Jagiellońskim, przeznaczonych dla młodzieży włościańskiej zaczyna się dnia 1 listopada b. r. nowy pięciomiesięczny kurs rolniczy.

Podania o przyjęcie do zakładu należy wnosić do dyrekcji szkoły z dołączeniem metryki ucznia i ostatniego świadectwa ze szkoły powszechnej.

Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 30 zł miesięcznie i może być uczniom niezamożnym zniżona do połowy

TRAKTAT LITEWSKO-ROSYJSKI. We wtorek został podpisany w Moskwie i ogłoszony tekst umowy gwarancyjnej między Sowietami a Litwą. Oprócz ogłoszonego traktatu, mają istnieć jeszcze tajne klauzule do umowy. Nie trzeba dodawać, że traktat ten ostrzem swojem zwraca się przeciw Polsce.

NOWE DWUDZIESTO-ZŁOTÓWKI. Bank Polski puszcza w obieg bilety bankowe 20 złotowe II-emisji B, z datą 15 lipca 1924 r. Bilety te są wykonane na papierze białym, tak zwanym rypsowym (a nie na gładkim, jak dotychczasowe). Pozatem litery serji i cyfry numeru są odmiennego kroju i większe, niż na biletach serji (pierszej) A.

WAŻNE DLA KAWALERÓW »VIRTUTI MILITARI«. Czwarta rata w wysokości 75 złotych za wymienione ordery zostanie wypłaconą dnia 1 listopada b. r. Również w grudniu ma być wypłacona pensja roczna za r. 1922 w wysokości 300 zł jednorazowo.

NOWA STOPA PROCENTOWA. Na podstawie ogłoszonego rozporządzenia ministrów skarbu i sprawiedliwości z dnia 7 września b. r. (»Dziennik Ustaw« Nr 95) o lichwie pieniężnej nie wolno pobierać bankom więcej jak 16% od pożyczek w stosunku rocznym (plus zwrot kosztów i opłat).

POMNIK CHROBREGO w Brzeziu naprzeciw miasta Raciborza miał być dnia 3 października odsłonięty. Odroczenie odsłonięcia pomnika nastąpiło na skutek noty protestacyjnej rządu niemieckiego, który dowodzi, że grunt na którym stoi pomnik leży wprawdzie na terytorjum państwa polskiego, jest jednak własnością miasta Raciborza(które leży na terytorjum państwa niemieckiego). W uroczystości mieli wziąść udział prezydent, p. Piłsudski i szereg ministrów.

NIEZWYKLE KRWAWA TRAGEDJA zaszła w Warszawie. Oto znany finansista były dyrektor Banku kredytowego, Edmund Sątkiewicz, dokonał mrożącego krew w żyłach mordu na swojej żonie i dwu synach. — Żonę naprzód zachloroformował, następnie zastrzelił z rewolweru — taksamo zastrzelił po zaciętej walce dwu swoich synów, a następnie powiesił się na sznurze od huśtawki.

Podobnie przerażająca tragedja rodzinna miała prawie równocześnie miejsce we wsi Chorzepowo w powiecie międzychrodzkim. Tam znowu gospodarz Władysław Piątkiewicz ciężkim, żelaznym kluczem francuskim w czasie sprzeczki o służącą — zamordował swą żonę, następnie teścia, a wreszcie i teściową, a potem sam się zastrzelił z rewolweru.

ŻYDZI UCIEKAJĄ Z PALESTYNY DO POLSKI. Tak przynajmniej donoszą gazety, podając, że w lipcu wyjechało z Palestyny z powrotem 632 żydów, w sierpniu wyjechało jeszcze więcej, bo przeszło 700 osób. — Ładna perspektywa dla Polski.

50.000 LITRÓW WÓDKI WYPIJA DZIENNIE WARSZAWA. A ile jej wypija cała Polska? Ludzie tak narzekają na biedę — na gazetę i książkę pouczającą niejednego nie stać, ale na wódkę to wystarczy! Kiedyż wreszcie ludzie przyjdą do przekonania,, że wódka niszczy zawartość kieszeni, a nadewszystko rujnuje zdrowie!

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA wydarzyła się tym razem nie w Polsce, gdzie o taki wypadek najłatwiej, ale w Pradze czeskiej,, podczas wizyty eskadry serbsko-chorwackich samolotów w Czechach. Nastąpiło wskutek omyłki tragiczne najechanie samolotu jugosłowiańskiego na czeski, obydwa samoloty runęły na ziemię. — Z pogruchotanych szczątków wydobyto dwa trupy podpułkownika Jugowicza i sztabowego kapitana czeskiego Kostrby. Zmarł nadto w drodze do szpitala pilot jugosłowiański porucznik Niegorsan, ,ciężko rannym został mechanik serbski — lżej czeski. Zawdzięczają życie temu, że mimo zderzenia nie zapaliła się benzyna.

UMARŁE MIASTO. Rosyjska ekspedycja naukowa, pod przewodnictwem pułkownika Kozłowa, znanego uczonego i badacza, prowadzi obecnie prace, nad odkopaniem ruin starożytnego miasta Kharakhoto w Mongolji, odkrytego wśród piasków pustyni Gobi przez tego samego uczonego jeszcze w r. 1909.

W GDYNI samochód prywatny przejechał przechodzącego ulicą Portową wiceprezydenta Sejmu gdańskiego Spletta. Nieszczęśliwy po przewiezieniu do szpitala w Wejherowie zmarł. Szoera aresztowano.

POCIĄG POSPIESZNY przejechał w ubiegłą środę niedaleko stacji Rudawa, nieznanego mężczyznę. Dochodzenia co do stwierdzenia tożsamości przejechanego prowadzi policja w Zabierzowie.

PŁYWAK HISZPAŃSKI Laraks, który usiłował przepłynąć kanał La Manche utonął. Morze wyrzuciło jego zwłoki na brzeg nadbrzeżnego miasteczka francuskiego.

SAMOLOT PASAŻERSKI lecący z Paryża do Londynu uległ wypadkowi na terytorjum angielskim. Pięciu pasażerów, lotnik i mechanik spłonęło razem z aparatem tak, że nikt z pasażerów nie ocalał, wobec czego przyczyna wypadku zostanie nie wyjaśnioną.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA wydarzyła się na linji kolejowej Bukareszt—Temeszwar z powodu zderzenie się pociągu pospiesznego z osobowym, w wyniku której jest 5 osób zabitych, a 20 ciężko rannych.

AMERYKAŃSKI SAMOLOT POCZTOWY w Stanie Newada zderzył się w powietrzu z wielkim orłem, którego zabił na miejscu. Samolot został uszkodzony i musiał lądować.

ZNISZCZENIE MIASTA PRZEZ HURAGAN. Miasto Vera Cruz w Meksyku zostało zniszczone przez huragan. Straty mają być olbrzymie.

11 LETNIA BOHATERKA. W Peabody, Massachusets w Ameryce, 11-letnia Marja Romaniuk, zmarła w szpitalu z ran od kul, zadanych jej przez Józefa Bojczuka, lat 41, który chciał żenić się z Leną Romaniuk, 43-letnią matką Marji. Gdy kobieta odrzuciła propozycję małżeńską. Bojczuk wydobył rewolwer i zaczął strzelać. Mała Marja własnem ciałem zasłoniła matkę i odniosla śmiertelne rany.

STATEK RYBACKI PRZECIĘTY NA PÓŁ PRZEZ PAROWIEC. Statek rybacki »Św. Magdalena« podczas połowu na Atlantyku, został najechany w mgle przez parowiec norweski i niemal przecięty wpół. Czterej rybacy, znajdujący się na statku, który utonął, chwycili się kotwicy parowca i przy pomocy wyrzuconych im lin dostali się na pokład.

WARTOŚĆ ODŻYWCZA 1 L. MLEKA odpowiada wartości odżywczej 9 jaj kurzych, 1.5 kg. jabłek, 2.5 kg. kalafjorów, 0.6 kg. wołowiny, 0.75 kg. cielęciny, 0.4 kg. wieprzowiny, 0.2 kg. ryżu lub makaronu. Przy niskiej swej cenie jest zatem mleko najbardziej pożywnym i najtańszym środkiem odżywczym.

FENOMENALNA JABŁOŃ istnieje w Anglji, a dała ona w zeszłym roku 14.000 sztuk jabłek wagi ógólnej 1.300 kg.; w r. 1921 wydała 16.000 jabłek. Drzewo to ma już około 70 lat.

KRONIKA RADIOWA

W uznaniu kulturalnego znaczenia radia, które w Polsce, podobnie, jak na całym świecie, poczyna się szybko rozpowszechniać, redakcja „Piasta", czyniąc zadość życzeniom czytelników, zaprowadza stałą rubrykę, poświęconą sprawom radia, a prowadzoną przez fachowe pióro.

Co to jest radio i kto może posiadać radiowy przyrząd odbiorczy?

(*ls*) Na powyższe pytanie odpowiemy krótko: radio — to cudowny aparat, wymyślony przez genjalnego Włocha, Marconi'ego, chwytający fale elektryczne, wysyłane w przestwór świata **bez pomocy drutu**, i zamieniający te fale na **dźwięki**.

Kto posiada aparat radioodbiorczy, może, siedząc w domu, słyszeć, co mówią, grają i śpiewają w Londynie, Rzymie, Paryżu, Wiedniu itd. — oraz w Warszawie, gdzie od marca bieżącego roku Towarzystwo „Polskie Radio" posiada własną stację nadawczą, która codzień, przez całe popołudnie aż do późnego wieczora, wykonywa obfity program muzyczny i odczytowy, wysyła sprawozdania **giełdowe, rolnicze** (ceny zboża na targu), komunikaty kolejowe, zapowiedzi pogody, **kronikę wypadków politycznych** itp.

Już z tego wywnioskować można, jakie znaczenie posiada radio, i jak jest użyteczne, szczególnie na prowincji. Ktoś, kto siedzi w zapadłym kącie i w razie niepogody i roztopów często odcięty bywa od świata, bo kilka mil podłej drogi dzieli go od najbliższego miasteczka — może, dzięki przyrządowi radiowemu, brać udział w życiu wielkich stolic, odbierać codzień pożyteczne informacje, słuchać odczytów i muzyki, ba, nawet tańczyć przy dźwiękach radiowej orkiestry, jeźli dla ich wzmocnienia posiada osobny przyrząd, tak zwany rozgłośnik.

Kto może posiadać radio w domu?

Do niedawna posiadanie aparatu radiowego było uzależnione od wypełnienia różnych biurokratycznych przepisów. Ale nowe rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych usunęło dotychczasowe trudności.

Dziś każdy mieszkaniec Polski ma prawo mieć w domu radioaparat odbiorczy, musi go jednak zgłosić celem rejestracji w najbliższym urzędzie pocztowym (na przepisanym druku, który każdy otrzymać może w Tow. „Polskie Radio" w Warszawie, ul. Kredytowa 1), przyczem zgłoszenie swoje opatrzyć winien stemplem za 2 zł 20 gr i uiścić (wymaganą przez pocztę, ale właściwie nieuzasadnioną) jednorazową opłatę w kwocie 5 zł. Abonament miesięczny produkcyj radiowych, który trzeba także płacić, wynosi 3 zł.

Ustawa nakazuje rejestrować aparaty i grozi surowemi karami za uchylanie się od zgłoszenia.

Cena aparatów.

Zakres działania warszawskiej stacji radiowej obejmuje całą Polskę, jednakże produkcje jej mogą być słuchane na większą odległość tylko przez dość kosztowne aparaty lampowe, których cena wynosi od 200 do 500 złotych.

Tanie przyrządy, tak zwane „kryształkowe", które kosztują do 70 zł, przejmują na odległość do 30 km od stacji nadawczej; jednolampowe na odległość od 100—150 km, dwulampowe na odległość 150—250, a wreszcie trzylampowe mogą słyszeć Warszawę (i inne okolice Europy) z najodleglejszych miejscowości.

Wysoka cena tych kilkolampowych aparatów utrudnia oczywiście rozpowszechnienie się radia na wsi. Któregoż bowiem włościanina stać dzisiaj na wydatek kilkuset złotych?

Ale w drodze zakupna zbiorowemi siłami, zakupno przez towarzystwo, lub przez gminę na wspólny użytek, przez szkołę, przez Kółko rolnicze — mogłaby i wieś zaopatrywać się w radioaparaty. Obsługa ich nie jest trudna. Prawdopodobnie niejeden nauczyciel, który interesuje się postępem nauk i wynalazków, mógłby w tej mierze udzielić wskazówek. Redakcja nasza każdemu, kto na wsi interesuje się sprawami radia, gotowa jest także służyć wyjaśnieniami.

Ile w Polsce znajduje się radio-aparatów?

W Warszawie zarejestrowanych zostało przeszło 14.000, a na prowincji dotychczas zaledwie 5.000. Nie zgadza się to jednak z faktyczną liczbą. W Krakowie zarejestrowano n. p. tylko 430 sztuk, gdy ze statystyki sprzedaży przez kupców wynika, że jest ich w mieście około 2.000.

Można więc ogólną liczbę aparatów radiowych, znajdujących się w Polsce, określić cyfrą stu tysięcy. W porównaniu do cyfr, przedstawiających rozpowszechnienie się radia w innych państwach, gdzie radio-aparaty znajdują się w każdym domu, cyfra 100.000 jest jeszcze bardzo skromna.

Łańcuch prasowy „Piasta".

Konto czekowe P. K. O. Nr 406.010. Kraków.

Powiat Tarnów.

Wezwany J. Nocek składa 2 zł. i wzywa Teofila Kloczkowskiego z Kowalowej, Jana Jękota z Ryglic, kier. szkoły, Jurka z Jodłowej, Jędrzeja Brawca, syna Jędrzeja z Jodłowej.

Wezwany Wil. Wrześniowski składa 5 zł. i wzywa Jana Figla, Władysława Berucha z Tarnowa, Karola Ra-ieco z Janowic.

Wezwany M. Bernas składa 10 zł. i wzywa pp. radcę Żułkiewicza Czesława z Tarnowa, inżyniera Józefa Schwakopfa z Tarnowa, lustratora, Franciszka Januszewskiego, ks. proboszcza Juljana Przeworskiego ze Skrzyszowa, dyr. Ignacego Szmalca z Tarnowa, prof. Ignacego Sekura a Sambora, radcę Władysława Jaśkiewicza z Tarnowa, dra Ad. Krupińskiego, Miejską Kasę oszczędności i Spółkę „Plon" w Tarnowie.

Wezwany Józef Śliwa składa 5 zł. i wzywa Jana Pawłowicza, Władysława Solarza, organistę z Ołpin, wójta Pawła Niziołka, Stan. Romana i Bron. Gogolę z Ołpin.

Upraszamy o podawanie dokładnych adresów i miejsc zamieszkania wyzywanych.

Ciąg dalszy w następnym numerze.

Odpowiedzi Redakcji.

Kapitan Fełedziak, Franciszek Siemieniec, Dr Jakób Janiga, Monika Ciepielanka, Józef Kareta, Wojciech Stokłosa, Jan Kajdas, Maciej Kamiński, Jan Gwizdak, J. Pudlik: Wymienionym wysłaliśmy odpowiedź listowną dnia 1 października.

(Dla braku miejsca odpowiedzi Redakcji odkładamy do następnego numeru).

DROBNE OGŁOSZENIA

Okazyjne kupno na Pomorzu!

1) **Majątek ziemski** przy mieście, ziemia żytnio-buraczano-pszenna, nowe malownicze zabudowanie, nadkompletny żywy i martwy inwentarz, wszelkie nienaruszone zbiory, ogólnego obszaru 100 morgów, w tem 16 morgów łąki z torfem, z powodu innego przedsiębiorstwa, względnie wyjazdu do Ameryki, od zaraz bez przeszkód na sprzedaż. Cena 4.500 dolarów, lub równowartość w złotych.

2) **225 morgów**, 5 km od miasta, masywne zabudowania, żywy i martwy inwentarz. Cena 52.000 złotych.

3) **197 morgów** czysto pszennej ziemi, zabudowanie, żywy i martwy inwentarz, 6½ km od miasta powiatowego. Cena 50.000 złotych.

Zgłoszenia przyjmuje osobiście lub korespondencyjnie, w których to wypadkach uprasza się o załączenie na koszta 30 groszowy znaczek pocztowy.

Andrzej Waruszewski — Działdowo (Pomorze)
ulica Dworcowa L. 22/23, restauracja. 150

WYCIĄĆ I PRZECHOWAĆ!

TANIE A WYBORNE
WINA DOMOWE

(z jabłek, gruszek, fig, tarniny, głogu, zboża i t. d.) na drożdżach winnych. 152 1 3

Książeczka: **„Wino domowego wyrobu"** (2 wyd.) podaje przepisy na kilkanaście gatunków win **ze wszystkich owoców** (Tokaj, Burgund itd.), a także likierów owocowych. Cena 85 groszy (przesłać w znaczkach pocztowych).

M. Pradel, Kraków, Pańska 9.

NIE MARNOWAĆ OWOCU!

Znakomita lokata kapitału!

Skład farb, lakierów i artykułów drogeryjnych, wraz z domem 3-piętrowym, na Górnym Śląsku, okazyjnie do sprzedania. Po kupnie cały parter, t. j. 5 pokoi i kuchnia i lokale składowe wraz z ogródkiem i piwnicami — elektryka, gaz, wodociąg — wolne. Cały objekt wraz z towarem, z powodu stosunków familijnych, tylko 60.000 złotych. Zgłoszenia: Pilch Jan, Kraków, Florjańska 39. 159

Inżynier Artur Bromowicz

mierniczy przysięgły 692 24 26

(rządowo upoważn. geometra) ze stałą siedzibą urzędową

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej L. 26

wykonuje parcelacje dóbr i wszelkie roboty miernicze. **Wydaje plany z ważnością dokumentów urzędowych dla Urzędów ziemskich i wszystkich władz.**

IGNACY CYPRES

Kraków, ulica Szewska L. 13, P.



wysyła: **Mandoliny** włoskie po 22—28 zł. — **Skrzypce** szkolne ze smyczkiem 26 zł. — **Harmonje** z 2 wysówkami 25 zł. — **Niklowy** „Gre Roskopf" patent z łańcuszkiem 13 zł., niklowy płaski zegarek słynnej marki „Enigma" 22 zł., budzik 15 zł. — Cennik ilustrowany zegarów i instrumentów muzycznych darmo i opłatnie. 503 87 0

PARCELACJA

Znakomita okazja!

W powiecie horodeńskim i kołomyjskim jest kilka majątków do rozparcelowania. Cena za 1 mórg około 100 dolarów. Spłata ratalna do półtora roku. Ziemia: czarnoziem przepuszczalny I. klasy. Kościół i szkoła polska w miejscu. — Odległość od stacji kolejowej od 1 do 5 km.

Informacyj udziela 157

Zarząd Kółka rolniczego w Rosochaczu — p. Gwoździec.

SKUTECZNE LEKI

Na reumatyzm: maść i proszki	zł 3·50
Na chory żołądek: Balsam życia	„ 1·—
Na wola: maść i płyn	„ 2·50
„Witamin" przeciw kwasom żołądkowym, przy katarze żołądka	„ 3·—
Na świerzb: maść i mydło	„ 3·—
Maść domowa na rany i czeraki	„ 1·—
Krem piękności na liszaje i piękną cerę	„ 2·—
Na kaszel syrop Dra Seeburgera . . . zł 1·50 i	2·50

Wysyłka pocztą za zaliczką.

Do cen podanych doliczą się opłatę pocztową.

JULJUSZ ŁOPATKA

aptekarz, Królewska Huta, ul. Mickiewicza L. 33.

141 2 2

Korzystajcie z okazji!
Ubranie tylko za 1 złoty!

Znana fabryka sukna i kołder, celem rozpowszechnienia swoich wyrobów, wysyła każdemu 3 metry sukna na ubranie, 2 m 50 cm na palto, koce wełniane i pluszowe, oraz inne artykuły tylko za 1 złoty (systemem amerykańskim). Żądajcie bezpłatnie szczegółowy wykaz wyrobów oraz prospekty.

Adresujcie: 153 1 2

FABRYKA SUKNA I KOŁDER
Białystok, Centrala, Skrzynka poczt. 34-a.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 144 zł	Drobne za słowo 20 gr
1 „ tekst. . . 50 gr	1 „ tekst. . 240 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 300 zł	

Układ tabelaryczny, specjalne nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Drobne ogłoszenia tylko za gotówkę.

Za terminowy druk Administracja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku, bez uprzedniego zawiadomienia.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem St. Ziemiańskiego.